

Tekst
Mk 8, 22-26

22 Potem przyszedli do Betsaidy. Tam przyprowadzili Mu niewidomego i prosili, żeby się go dotknął. **23** On ujął niewidomego za rękę i wyprowadził go poza wieś. Zwilżył mu oczy śliną, położył na niego ręce i zapytał: «Czy coś widzisz?» **24** A gdy [ten] przejrzał, powiedział: «Widzę ludzi, bo gdy chodzą, dostrzegam [ich] niby drzewa». **25** Potem znowu położył ręce na jego oczy. I przejrzał [on] zupełnie, i został uzdrowiony; wszystko widział teraz jasno i wyraźnie. **26** Jezus odesłał go do domu ze słowami: «Tylko do wsi nie wstępuj!»

Czytać i rozumieć:

1. Niemal wszystkie wielkie rzeczy dokonują się w ciszy, w spokoju i odosobnieniu. W ciszy narodził się Chrystus w betlejemskiej grocie, przemienił się na Taborze, w ciszy i samotności dokonał również zbawienia świata na Golgocie.

W rozważanej Ewangelii Jezus działa także w ciszy, w oddaleniu od tłumu. Uzdrowionemu zaś ślepcowi nakazuje, by po dokonanej cudzie nie wracał do swojej wioski.

Dlaczego Chrystus przyjmuje taką taktykę swego działania? Odpowiedź na to pytanie jest łatwa. Chrystus nie chce dla siebie pochwał i uznania, nie chce entuzjazmu i uwielbień. On pragnie przede wszystkim wiary. Uzdrowienie ślepego z Betsaidy miało właśnie ten cel na względzie.

2. Wielkim nieszczęściem jest ślepotą. Może większym aniżeli każda inna choroba. Ślepy człowiek sam sobie wiele pomóc nie może. Pozostawiony jest życzliwości i łaskowości drugich. Dlatego ślepego z dzisiejszej Ewangelii podprowadzają do Chrystusa życzliwi mu ludzie.

Jeśli pragniemy dojść do Chrystusa zawsze musi się znaleźć ktoś lub coś, co nas do Niego doprowadzi. Nie ważne jest, kto nas prowadzi. Ważne jest tylko, by z naszej strony była dobra wola. O tę dobrą wolę prosimy dziś Chrystusa. Prośmy Go, by łaską swoją wzmacniał ją w nas, by nas nieustannie pokrzepiał, byśmy dogłębnie zrozumieli sens tej drogi, przez którą On sam nas prowadzić pragnie. Różne są Jego drogi. Czasem jakże bardzo dla nas niezrozumiałe, ale zawsze pewne, że prowadzą nas do zbawienia. Jeśli się na tej drodze znajdziemy, zaufajmy Chrystusowi. On nas na pewno poprowadzi w światło.

3. Uzdrowienie ślepego z dzisiejszej Ewangelii ma specyficzny charakter. Choć ludzie, którzy o to prosili Chrystusa, chcieli tylko, by Chrystus się go dotknął, niczego więcej nie chcieli, Chrystus jakoś postąpił inaczej. Dość długo i przy zastosowaniu pewnego ceremoniału przywracał ślepego wzrok. Św. Marek mówi o dwóch etapach uzdrawiania. Po pierwszym, ślepy zaczął widzieć, ale jeszcze nie widział wszystkiego wyraźnie. Dopiero po drugim dotknięciu jego oczu, po zwilżeniu ich śliną *przejrzał zupełnie i został uzdrowiony* (w. 25). Czy nie ma w tym wszystkim jakiejś symboliki, czy nie kryje się tutaj wspaniała lekcja życia?

Niewątpliwie, można się w tym uzdrowieniu dopatrywać procesu uzdrawiania ślepych nie fizycznie ale duchowo. Może bardziej Chrystusowi chodzi o te drugie, niż

o pierwsze uzdrowienia. Prawda, że bywają i na tym odcinku uzdrowienia nagle, gwałtowne, nadzwyczajne. Ale na ogół są to procesy powolne. Czasem trzeba kilkakrotnego dotknięcia rąk Chrystusa, czasem trzeba długiego przekonywania, umartwień i ofiar niejednej klauzurowej karmelitanki, aż wreszcie ktoś długie lata ślepy duchowo przejrzy. Ale trud i ofiara podjęta na tym odcinku, zawsze się opłaca. Daje ona bowiem potrzebującemu człowiekowi jedną wielką wartość, której na imię wiara. Za cenę tej wartości można podejmować się nawet największych wysiłków. Wiary bowiem potrzebujemy wszyscy i nigdy jej za dużo nie mamy.

Sugestie do kontemplacji:

Tak jak kiedyś Jezus dotykając ślepego przywrócił mu wzrok, tak dziś nieustannie dotyka ludzi ogarniętych różnymi słabościami, by tą drogą przywołać ich do siebie. Ile razy poczukujemy na sobie dotknięcie rąk Chrystusa, myślimy o tym, że tam zawarta jest jakaś wielka prawda. Nie chodzi w tym wypadku o prozę życia, ale chodzi o duszę i jej zbawienie. Tak odczytujemy wszystkie Jego dotknięcia, czy będą one radosne czy bolesne. Zawsze są przewidziane jako Boża łaska.